

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historiolitteraria 17 (2017)

ISSN 2081-1853

DOI 10.24917/20811853.17.17

Katarzyna Bielewicz

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Narracja autobiograficzna a relacje geoprzestrzenne w prozie Magdaleny Tulli

W prozie o charakterze autobiograficznym Magdaleny Tulli, najpierw we *Włoskich szpilkach*, a następnie w będącym niejako ich dopełnieniem *Szumie*, zaakcentowane zostało polsko-włoskie pochodzenie głównej bohaterki. Ukazana jako dziewczynka w wieku szkolnym, później jako dorosła kobieta podejmuje wysiłek poradzenia sobie z własną tożsamością¹. Włoskie korzenie bohaterka dziedziczy po ojcu – Vico

¹ Istotnym elementem składowym tożsamości głównej bohaterki powieści jest również jej przynależność do drugiej generacji powojennej. Posługując się rozumieniem postąpięci zaproponowanym przez Marianne Hirsch (zob. M. Hirsch, *Żałoba i postpamięć*, przeł. K. Bojarska, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 254), należy zwrócić uwagę, że implikuje ono odmowę ważności narracji drugiego pokolenia w zderzeniu z narracjami ocalałych. Dochodzi zatem do sytuacji, w której muszą oni walczyć o swoją tożsamość, by zapobiec alienacji, odrzuceniu. Pisze o tym Marta Rusek w kontekście prozy Tulli, twierdząc, że poczucie nieprzystawalności do świata jest tak silne, iż wyzwała pragnienie zaprzeczania siebie, bycia antysobą. Wedle badaczki wynika ono z rozpacz, wstydu i poniżenia, skorelowanych z buntem przeciwko obowiązującym normom, wzorcom, oczekiwaniom i przekonaniom o nieistotności własnej egzystencji. Dodaje również, że „historię tych zmagania można odczytać jako nieuświadomioną, acz żarliwą walkę o własną podmiotowość z uprzedmiotawiającym stanowiskiem dorosłych” (M. Rusek, *Niewysłuchany krzyk. Infantylnizm à rebours w powieściach Magdaleny Tulli*, [w:] *Światy dzieciństwa. Infantylnizacje w literaturze i kulturze*, red. M. Chrobak, K. Wądolny-Tatar, Kraków 2016, s. 347). Poczucie osamotnienia towarzyszy bohaterce *Włoskich szpilek* i *Szumu* bezustannie, a brak poczucia przynależności i niemożliwość dopasowania się do otoczenia wydają się stygmatyzować bohaterkę powieści. Ewa Wiegandt, przytaczając wywiad, którego udzieliła Agnieszce Wolny-Hamkało Magdalena Tulli, zwraca uwagę na wypowiedź autorki, motywującą powstanie jednej z powieści: „Teraz myślę, że wydawałam te książki, żeby być razem z innymi. Coś takiego wydarzyło się dopiero wtedy, kiedy wydałam *Włoskie szpilki*. Najróżniejsi ludzie mówią teraz, że to są także ich sprawy. To wielka przyjemność. Widocznie szukałam poczucia wspólnoty”, M. Tulli, *Przestrzaszyłam się, ale tym razem nie było czego*, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/przestrzaszylam-sie-ale-tym-razem-nie-bylo-czego-16477> [dostęp: 10.05.2017], za: E. Wiegandt, „*To*” *Magdaleny Tulli*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2013, nr 22, s. 143.

Tullim, który osiedla się, ku powszechnemu zdziwieniu, w Polsce, zakłada tu rodzinę i stara się przystosować do otaczającej go rzeczywistości. Choć wywodzi się z Mediolanu, gdzie wciąż mieszkają jego krewni, miasta charakteryzowanego przez dziecięcą bohaterkę w sposób przesycony intensywnymi barwami w odróżnieniu od warszawskiej szarości, decyduje się na zamieszkanie z dala od miejsca swojego urodzenia.

Prawdopodobnie decyzja ta motywowana była wspomnieniami przeszłości, towarzyszącymi mu wśród włoskich krajobrazów. Vico pod koniec II wojny światowej był partyzantem i walczył w Alpach, co więcej, w tej ich części, w której spędzał w dzieciństwie wakacje z rodziną. Przedstawione zarówno we *Włoskich szpilkach*, jak i w *Szumie* historie członków włoskiej rodziny Tullich pełne są chwalebnych czynów jego przodków, zasłużonych dla kraju, podczas gdy Vico wcale nie czuje się bohaterem, nie wpisuje się tym samym w rodzinną historię. Prawdopodobnie właśnie dlatego decyduje się na sporadyczne odwiedzanie ojczyzny, najczęściej w sprawach zawodowych. Z powieści Tulli posiadających cechy narracji autobiograficznych dowiadujemy się jednak, że ucieczka przed widmami przeszłości nie przyniosła oczekiwanych skutków. W *Szumie* czytamy:

Mój ojciec też nie lubił wspomnień, tak samo jak matka, chociaż z innych powodów. Nad ranem przychodzili do niego żołnierze Wehrmachtu. Ojciec miał dobry wzrok i równie dobrą pamięć, pamiętał każdego z nich. Miał też pewną rękę. Dziwne, że po tylu latach wiedzieli, gdzie go szukać. Umieli znaleźć go w Mediolanie, choć po wojnie zmienił adres – dawny dom poszedł do rozbiórki, osłabiony wybuchami alianckich bomb. Trafiali nawet do naszego warszawskiego mieszkania, widocznie żelazna kurtyna też nie była dla nich przeszkodą. Przychodzili przeważnie w pojedynkę, każdy w zielonkawoszarym mundurze i z ciemną dziurką pośrodku czoła. Właśnie o tę dziurkę mieli do niego żal [...]².

Vico chce zatem zapomnieć o przeszłości, zakładając rodzinę w Polsce, i tutaj właśnie stara się sprostać życiowym wymaganiom. Co więcej, Tulli zaznacza, że ojciec nie wsiadłby do samolotu bez powrotnej wizy. Wolał uniknąć sytuacji, w której wprost z lotniska zostałyby odesłany do Mediolanu. Niezależnie od tego, jak długo musiał na nią czekać, nigdy nie wyruszył do ojczyzny bez gwarancji powrotu białej do paszportu. Fakt, że dobrowolnie osiedlił się w Polsce, wydaje się do tego stopnia irracjonalny, że nawet jego córka mówi o nim z poczuciem dezorientacji:

– No, no! – mruknął szewc, kiedy [matka] posłała mnie z butami do naprawy. Gdzie ojciec znalazł takie buty?

– W Mediolanie. Bo on jest stamtąd – pośpieszyłam z wyjaśnieniami.

– Cha, cha! – śmiał się szewc. – Stamtąd!

Bo jeśli stamtąd – założmy na chwilę, z przymrużeniem oka, że naprawę – to po co miałyby tutaj siedzieć? Po co w ogóle miałyby przyjeżdżać do naszego deszczu i mżawki, do ciemnych poranków, do wczesnego zmiernych. Do rozgotowanego makaronu i cierpkich jabłek. Do wyrobów państwowego przemysłu. [...]

² M. Tulli, *Szum*, Kraków 2014, s. 103.

W tym kraju nikt nie chciał mieszkać, naprawdę nikt – oprócz mojego ojca. I właśnie dlatego granice musiały być zamknięte³.

Podkreśla również, że już niczego nie była pewna i wszystko wydawało jej się możliwe. Pod wpływem ludzi, którzy podważali autentyczność włoskiego pochodzenia jej ojca, podawała w wątpliwość nawet istnienie Mediolanu – to, że istniał naprawdę, wiedziała z autopsji – ale czy jego mieszkańcy byli prawdziwymi Włochami, czy też udawali – tego nie wiedziała na pewno. Powszechnie niezrozumiałe było również zachowanie jej matki, która w przeświadczeniu wielu osób „złapała Pana Boga za nogi”, a tymczasem nie zamierzała w ogóle skorzystać z szansy ucieczki z szarej PRL-owskiej rzeczywistości.

Uporczywe pozostawanie w kraju matki, choć była możliwość ułożenia sobie życia za granicą, wiązało się również z insynuacjami, jakoby Vico Tulli wcale nie był tym, za kogo się podaje. Żartobliwie mówiono o nim jako obcokrajowcu wywodzącym się z Włochów pod Warszawą. Kiedy jego córka zgodnie z prawdą opowiadała zdawkowo o wakacjach w Mediolanie, reakcją jej rówieśników były drwiny i ironiczne komentarze. Ojciec głównej bohaterki traktuje wszystkie te podejrzania, że jego południowy rodowód pochodzi jedynie z przyjętej taktyki tożsamościowej oraz że jego włoskie pochodzenie to jedynie tzw. „sposób na Włocha”, jako wspianiały dowcip. Co więcej, nie próbuje nikogo wyprowadzać z błędu, kpi sobie z tego, co inni mniemają na jego temat. W polskiej rzeczywistości PRL-u żyje na nieco odmiennych warunkach niż pozostali. Towarzyszy mu ciągle zdziwienie wobec otaczającego go świata i problemów życia codziennego. Vico nie traktuje jednak tego ze śmiertelną powagą (w odróżnieniu od swojej żony), o czym dobitnie świadczy sytuacja, w której wchodzi w interakcję z sąsiadem:

– Przepraszam za ciekawość, ale zawsze chciałem o to zapytać... Pan chyba nie jest Polakiem...

Bardzo możliwe, że i dla niego, jak dla wielu innych, istniały tylko dwie narodowości. Ojciec uśmiechnął się wesoło. Nie był Polakiem. Nie pragnął być Polakiem. Reprezentował trzecią narodowość, jedną z rozlicznych trzecich narodowości, których sąsiad w ogóle nie brał pod uwagę. Ojciec przywykł do Polski, chociaż za nią nie przepadał. Ale nikt nie mógł mu za to powiedzieć złego słowa, bo w kieszeni miał zagraniczny paszport, a zatrudniała go placówka kulturalna państwa należącego do drugiej, wrogiej nam, połowy świata.

– Jeśli dobrze rozumiem, o co pan pyta... – ojciec odpowiedział sąsiadowi swoją bardzo poprawną polszczyzną z leciutkim nalotem obcego akcentu. Mrugnął do niego, po czym ustawił się profilem i przejechał palcem po grzbiecie nosa. – O, widzi pan tutaj takie typowe zakrzywienie?⁴

We *Włoskich szpilkach* i *Szumie* należy zwrócić również uwagę na geoprze-strzenną dychotomię: opisane zostały dwie odmiennie przestrzenie: włoska (repre-

³ Tamże, *Włoskie szpilki*, Warszawa 2014, s. 16–17.

⁴ Tamże, s. 135.

zentowana przez Mediolan) i polska (opisywana na przykładzie Warszawy). Pozornie odmienne, są jednak powiązane możliwością ich przedstawienia w kontekście miejsca autobiograficznego, którego systematykę zaproponowała w artykule *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki* Małgorzata Czermińska. Miejsca autobiograficzne, według badaczki, „istnieją w literaturze, są wyobrażeniami stworzonymi z opisów, nazw topograficznych wymienionych w tekście, aluzji i metafor”⁵. Autorka artykułu sytuuje je w opozycji do nie-miejsc charakteryzowanych przez Marca Augé jako pozbawione indywidualności, utrzymane w ujednoczonym stylu, przynależnym wszystkim i zarazem nikomu⁶.

Literackie miejsce autobiograficzne jest znaczeniowym, symbolicznym odpowiednikiem autentycznego miejsca geograficznego oraz związanych z nim kulturowych wyobrażeń. Nie istnieje w geograficznej próżni, nie odnosi się do przestrzeni geometrycznej, uniwersalnej i pustej. Związane jest zawsze z topograficznym, materialnym konkretem, nawet jeśli zostanie on poddany przekształceniom literackim, właściwym nie tylko metaforze, możliwej w konwencji realistycznej, ale także pracom oniryzmu i fantastyki⁷.

W systematyce zaproponowanej przez Czermińską istotne znaczenie ma rozróżnienie autobiograficznego miejsca stałego od miejsca poruszonego. Pierwsze z nich jest dane, w pewnym stopniu odziedziczone – w twórczości Tulli dla głównej bohaterki będzie to Warszawa, a dla jej ojca Mediolan. Natomiast charakterystyka miejsca poruszonego wiąże się nierozzerwalnie z przemieszczeniem, wyjściem w świat, dotarciem do jakiegoś celu, w którym z kolei następuje zatrzymanie. W obrębie miejsca autobiograficznego wyróżnione zostały jego rodzaje: miejsce obserwowane, wspomniane, wyobrażane, przesunięte, wybrane i dotknięte. To właśnie ten ciągły ruch, ale i jego różnorakie natężenie, decydują o tym, w który z modeli wpisuje się jednostka tworząca swoje miejsce autobiograficzne. I tak Warszawa jest dla głównej bohaterki prozy Tulli miejscem obserwowanym, czyli takim, którego doświadcza we *Włoskich szpilkach* „tu i teraz” oraz „tam i wtedy” w *Szumie*. W obu przypadkach nie istnieje jednak przestrzenne oddalenie, podmiot jest „stale aktualnie obecny w swoim rzeczywistym obszarze, któremu przygląda się na co dzień i wobec którego tworzy jego literacki obraz”⁸. To właśnie z tym miejscem bohaterka się utożsamia, ono stanowi dla niej główne odniesienie w procesie percepcji rzeczywistości. Mediolan jest natomiast dla niej miejscem nazwanym przez Czermińską wybranym, w którym przebywa jedynie przez krótki okres w ramach odwiedzin rodziny ze strony ojca. Mówi się o nim jako wybranym dlatego, że podmiot jest

⁵ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5, s. 187.

⁶ M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2011.

⁷ Tamże, s. 188.

⁸ Tamże, s. 193.

związany z nim określonymi wartościami, rodzinnymi powiązaniem. Dla bohaterki *Włoskich szpilek* miejsce wybrane łączy się z okresowym azylem, wakacyjną przerwą od szkoły, czyli miejsca łączącego się z ciągłym upokorzeniem. To tam obserwuje barwną miejską rzeczywistość, odmienną od tej, która jest jej dana na co dzień. To miejsce piękniejsze i lepsze, pomimo tego, że dla dziecka takie przemieszczenie oznacza oderwanie od znajomego otoczenia. Jest to również poniekąd miejsce narzucone, w którym niejednokrotnie towarzyszy mu nuda. Dla Vica natomiast Mediolan to miejsce stałe, które niegdyś było miejscem danym, ale z powodu migracji zostało utracone. Warszawa jest dla niego miejscem przesuniętym, jego drugą ojczyzną z wyboru, i choć nie do końca przyjmuje zależności, które nim rządzą, osiedla się i próbuje prowadzić normalne życie. Niezależnie od tego, jaki model miejsca autobiograficznego jest przynależny obu postaciom, istotny jest fakt zazębiania się tych przestrzeni za sprawą ich naznaczania poprzez obecność jednostki w ich obrębie. I chociaż ojca z córką łączą te same miejsca, to obecność postaci w danej przestrzeni nie jest gwarantem istnienia porozumienia pomiędzy nimi. Autobiograficzny dyptyk Tulli to również charakterystyka niełatwych relacji na płaszczyźnie rodzic-dziecko, warunkujących zachowania i postawy wobec świata i innych osób przedstawionych w powieściach.

Vico Tulli nie brał czynnego udziału w życiu swojej córki, w szkole cieszył się nawet „przywilejem nieistnienia”. Lokowanie rodziców na innej płaszczyźnie życiowej, niedostępnej dziecku, dokonuje się we *Włoskich szpilekach* wielokrotnie. Dziecięca bohaterka podkreśla, że prawdopodobnie pochodzą oni z innej planety. Uwypukla tym samym nie tylko nieprzystawalność rodziców do szarej, powojennej rzeczywistości, ale również nieumiejętność nawiązania kontaktu z dzieckiem (być może nawet niechęć lub niemożność jego nawiązania). Odmienność ojca jest tutaj przypisywana jego włoskim korzeniom, podkreśla się, że jego osiedlenie w Polsce zamiast we Włoszech było czystym szaleństwem, decyzją irracjonalną. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że jest to zdanie podyktowane opinią ogółu, niebiorące pod uwagę osobistych motywacji.

Przywołując postać ojca, należy rozpatrywać raczej jego nieistnienie w życiu bohaterki. Możemy mówić o jego reprezentacjach, o tym, co wnosi do jej życia, nie dbając przesadnie o relację z córką. To po nim dziewczynka dziedziczy drugi komplet słów, które wplatane nieświadomie w zdania w języku polskim śmieszają, brzmią obco. Już samo nazwisko wywołuje w dziecięcej bohaterce *Włoskich szpilek* niechęć. Próbuje go unikać, przedstawiając się jedynie za pomocą imienia. Ojciec głównej bohaterki ukazywany jest jako osoba marginalizowana w życiu rodzinnym, głównie na własne życzenie, a jego włoska odmienność staje się jedynie świetną wymówką. Vico nie zabiega jednak o to, by w nim uczestniczyć. Cotygodniowe rodzinne spotkania przy szarlotce traktuje początkowo jedynie jako powinność, którą należy spełnić, z czasem jednak przestaje na nie przychodzić, co spotyka się ze zrozumieniem pozostałych. Tulli zarzuca ojcu, że przez jego pochodzenie i włoskie elementy wprowadzane do rodzinnego życia, odstawali od innych nawet w zupełnie prozaicznych

rzeczach – w sposobie żywienia się, ubierania (tytułowe włoskie szpilki matki, granatowy sweterek dziewczynki, drastycznie różniący się od szkolnych mundurków pozostałych uczennic, „pachnący zagranicą”).

Ojciec w twórczości Tulli zajmuje widocznie marginalną pozycję. Uwaga autorki skupia się przede wszystkim na matce, która choć pozornie przystaje do polskiej rzeczywistości znacznie lepiej niż jej mąż, nie czuje się wolna i „u siebie”. Kobieta naznaczona poobozową traumą żyje w ciągłym strachu, pragnie zataić swoje żydowskie pochodzenie, a ukrywaniu swojej tajemnicy poświęca całą życiową energię. Sama chęć posiadania dziecka staje się w powieści czystą powinnością kobiety, która za wszelką cenę chce wpasować się w kanony otaczającej ją rzeczywistości. Kobieta nosząca w sobie traumę jest niezdolna do okazywania uczuć i nawiązania kontaktu z dzieckiem. Frank Ankersmit tłumaczy jednak, że osoby, które doświadczyły traumy, pozornie wydają się nią zaledwie dotknięte i zdystansowane względem wydarzeń, będących jej przyczyną. Uważa, że traumatyczne doświadczenie jest oddzielone od normalnego doświadczenia świata⁹. Co więcej, tajemnica przeszłości jest przez osobę dotkniętą traumą strzeżona z niezwykłą skrupulatnością. Sytuację tę opisuje Anna Artwińska w odniesieniu do epoki PRL-u:

Naznaczone katastrofą Zagłady rodziny żydowskie [tu: włosko-polsko-żydowska – KB] miały świadomość, że także w Polsce lat sześćdziesiątych lepiej nie odbiegać od reszty. Presja „polskiego domu” jako konstrukcji zmitologizowanej, opartej na przestrzeganiu określonych reguł, była dla wielu Polaków żydowskiego pochodzenia mocno odczuwalna¹⁰.

Dziecko zwracające na siebie uwagę swoim zachowaniem nie ułatwia kobiecie zadania, polegającego na wtapianiu się w powojenną rzeczywistość. Dodatkowo uwagę na ich rodzinie skupia włoskie pochodzenie jej męża. Nieustająca niepewność, brak poczucia bezpieczeństwa i niepokój w zachowaniu matki udzielają się również dziewczynce, czyniąc ją tym samym spadkobierczynią tego trudnego dziedzictwa. Bohaterka prozy autobiograficznej Tulli poświęca matce zasadniczą część swojej narracji, opisując jej działania i zabiegi w próbach jej wychowania, oschły stosunek rodzicielki do dziecka, brak zainteresowania jego sprawami, odrzucanie jego miłości. Można pokusić się nawet o stwierdzenie, że teksty te są próbą rozrachunku z matką, wypowiedzenia na głos wszystkich zarzutów pod jej adresem. I chociaż bohaterka stara się zrozumieć motywację rodzicielki, zdaje sobie sprawę z tego, że nosiła na swoich barkach ogromny ciężar poobozowej traumy i musiała z nim funkcjonować, to zrozumienie to nie świadczy o pojednaniu. Słowa, w których opisuje sytuacje z dzieciństwa, są pełne powagi. W opisach wielu sytuacji, w których matka musiała interweniować w sprawie dziewczynki, nie znajdziemy ni krzty ironii względem

⁹ F. Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004, s. 344.

¹⁰ A. Artwińska, *„Zasłużona rodzina polska” albo marcowe gry w genealogie*, [w:] *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, T. Żukowski, Warszawa 2014, s. 375.

dziecięcego „ja”, wynikającej chociażby z patrzenia na nie z perspektywy czasu. Wydaje się wręcz, że główna bohaterka powieści wciąż rozpamiętuje te wydarzenia z przejmującym poczuciem niesprawiedliwości i z ogromnym żalem mimo upływu lat.

Właśnie ze względu na takie podejście proponuję, by narrację tę określić jako introwertyczną. W odróżnieniu np. od prozy Anny Janko, która w *Małej zagładzie* stara się wprowadzić ogólnospołeczny i kulturowy wymiar narracji o wojennym dziedzictwie, włączając do powieści nie tylko własne, ale i cudze wspomnienia i doświadczenia (narrację tę określam jako opozycyjną, a więc ekstrawertyczną), Tulli prowadzi narrację skupioną na własnych przeżyciach i odczuciach. W jej centrum stawia samą siebie, w dodatku w podmiotowym podwojeniu („ja” dziecięce i „ja” dorosłe) i własne problemy, które we *Włoskich szpilkach* urastają do rangi niemożliwych do rozwiązania i przewyższających te, z którymi muszą mierzyć się dorośli. W przytoczonej wcześniej sytuacji, kiedy sąsiad rodziny Tullich podejrzewa jej ojca o żydowskie pochodzenie, bohaterka nie myśli o tym, jakie konsekwencje mógłby ponieść Vico za swoje lekceważące zachowanie, wie natomiast, że musi się za niego wstydzić i ma mu za złe taką postawę. Oczywiście reakcję dziewczynki można interpretować jako właściwą dla dziecięcego rozumowania, stawiania siebie w centrum i wiążącego się z tym spojrzenia na rzeczywistość, ale autorka postępuje jeszcze krok naprzód, konfrontując we *Włoskich szpilkach* swoje dziecięce „ja” z „ja” dorosłym.

To prawdopodobnie poczucie obowiązku, którego według niej nie spełniła jej matka, każe dorosłej bohaterce *Włoskich szpilek* odbyć podróż, tym razem jednak nie w przestrzeni, a w czasie. Niejako chce temu dziecku zadośćuczynić za przewinienia matki. Wydaje się jednak, że podróż, którą kobieta odbywa, to nie najlepszy pomysł na rozwiązanie jej problemów. I chociaż bohaterka zapewnia czytelnika, że ma świadomość dystansu, jaki dzieli ją względem ówczesnej rzeczywistości, podróż ta przebiega nadzwyczaj płynnie:

Proszę tylko nie pytać, jak się tam dostałam. Na pewno nie wysiadłam z autobusu na tej pętli. Nawet gdybym chciała, nie mogłabym. Przecież wiem, że już jej nie ma. Od dawna wszystko tam wygląda inaczej. Wysadzony kiedyś w powietrze pałac, odbudowany ni stąd ni zowąd, gdy inne rekonstrukcje zaczęły się już trochę sypać, teraz zasłania widok na rzekę i most, od razu wiedziałam, gdzie jestem. Tam. Znowu tam¹¹.

Takie „wtopienie się” w przeszłość ma zdaniem Eweliny Rąbkowskiej charakter autoterapeutyczny. Bohaterka fizycznie spotyka się z dziecięcym „ja”. Patrzy na zmarznięte, głodne i będące w opłakanym stanie dziecko, wie też, że dziewczynka nie jest akceptowana przez rówieśników i została odrzucona przez matkę¹². Zabiera

¹¹ M. Tulli, *Włoskie szpilki*, s. 106.

¹² Mówi również o tej relacji następująco, dokonując przy tym ciekawego zabiegu różnicowania – nie pisze o dziecku jak o sobie, chociaż jego matkę utożsamia ze swoją: „Muszę przyznać, że żal mi tego dziecka. Także dlatego, że w końcu musiało się poddać. Cichło stopniowo. Być może w miarę jak postać mojej matki zacierała się w jego pamięci. [...] Kiedy matka wróciła, dziecko jej nie poznało. Prawdę mówiąc, ona też go nie poznawała”, M. Tulli, *Włoskie*

ją do restauracji, gdzie jedzą wspólnie posiłek, następuje tu również próba nawiązania bliższej relacji. Dziecko jest jednak milczące, odpowiada jedynie zdawkowo na zadawane mu pytania. Badaczka zwraca uwagę na fakt, że to cierpienie, poczucie obcości, wszystkie skargi względem niesprawiedliwości, wygłasza za dziewczynkę dorosła bohaterka, niejako próbując ją wyręczyć w tym zadaniu i tym samym zdjęć ciężar z jej barków. „Terapeutyczna misja wspomnieniowa” – w takich słowach Rąbkowska opisuje zabieg fabularny Tulli – kończy się jednak porzuceniem dziecka przez dorosłe „ja”. Jest to konieczne, by uniknąć pułapki zapętlenia, utknięcia, także w porządku narracyjnym.

Eksperyment fabularny Tulli stał się zatem z jednej strony tajemniczą eskapadą, ale zdaje się, że nie zyskał uznania. Spotkania dorosłego z dzieckiem niosą zmąconą emocję, podobnie jak bolesno-rozkoszna nostalgia, która łatwo może zmienić się w uzależnienie. Dlatego bezpieczniej kreować takie spotkania nie w warstwie fabularnej, ale językowej, z zachowaniem dużego dystansu¹³.

W autobiograficznych powieściach Tulli trudno jednak znaleźć wypowiedzi świadczące o owym dystansie, szczególnie dystansie emocjonalnym. Przebijają spod ich powierzchni ogromny smutek i rozgoryczenie. Można zatem, upraszczając, mówić o polskiej powadze w opisie rzeczywistości i opozycyjnej wobec niej włoskiej optyce, zakładającej próbę radzenia sobie z przeszłością bez rozdrapywania ran. Ów dysonans w traktowaniu rzeczywistości przez rodziców dziewczynki ma swoje źródło w przestrzennym ułożeniu. Oboje starają się iść na kompromis, matka nosi włoskie ubrania i buty, przystosowuje się do włoskości męża, bo ta, odciągając uwagę od jej żydowskiego pochodzenia, wydaje się sprzyjać jej zabiegom ukrywania tajemnicy; ojciec natomiast przenosi się do Polski, rezygnuje z życia, które dobrze zna, na rzecz polskiej rzeczywistości PRL-u. Można odnieść jednak wrażenie, że wydarzenia sprzed lat w dużej mierze ułatwiają mu podjęcie tej decyzji, nie wynika ona do końca z przekonania o tym, że powinien to zrobić dla dobra rodziny. Matka bohaterki traktuje życie, w odróżnieniu od ojca, ze śmiertelną powagą, co w kontekście jej wojennych przeżyć jest rzeczą zrozumiałą. Tę powagę względem otaczającego ją świata i międzyludzkich relacji dziedziczy po niej dziecko. Co więcej, można odnieść wrażenie, że wykorzystuje ją przeciwko matce. Wszystkie zarzuty formułowane względem jej postępowania wobec dziecka charakteryzuje oschła krytyka, rzeczowość i skrupulatność w opisie.

Należy zatem zwrócić szczególną uwagę w odczytywaniu polsko-włoskich relacji w prozie Magdaleny Tulli na fakt braku porozumienia między jej główną bohaterką, utożsamianą z autorką, a jej rodzicami. Szczególnie relacja z ojcem, pozbawiona podstawowego aktu komunikacji międzyludzkiej, staje się przyczyną poczucia od-

szpilki, s. 31. Nie jest to zabieg jednokrotny, w innym miejscu powieści możemy przeczytać: „Śniło mi się czasem, że znowu jestem w jej skórze. Pani wytrząsa zeszyty z mojego tornistra razem z mokrymi chustkami do nosa i nadgryzione kasztany toczą się po stole”, tamże, s. 101.

¹³ E. Rąbkowska, *Potrzeba początku. Kategoria dzieciństwa w polskiej współczesnej prozie wspomnieniowej (1987–2014)*, Warszawa 2015, s. 182.

mienności córki względem swojego połowicznie włoskiego pochodzenia. Problem braku komunikacji stron realizuje się tutaj w mikroskali, w obrębie polsko-włoskiej rodziny. Niebagatelny wpływ na te relacje ma także przeszłość matki, naznaczona wojenną traumą. Istotne są też zależności przestrzenne – doświadczanie tego samego miejsca może realizować się w zupełnie odmienny sposób, zależny od przeszłych wydarzeń, od bagażu pamięci. Płaszczyzny te wydają się ze sobą zazębiać, tworząc niebanalną historię rodzinną. Mają również wpływ na sposób prowadzenia narracji autobiograficznej, decydując o jej introwertycznym charakterze. Proza Tulli to ciągłe mierzenie się z wewnętrzną, zakorzenioną w niej obcością. Jednak żeby móc tę inność scalić, potrzebna jest na to zgoda na siebie i chęć podjęcia mediacji. Obcość utożsamiana jest w książkach Tulli z postacią ojca. Dziecięca bohaterka *Włoskich szpilek* pisze o ich relacjach w następujących słowach: „Jakoś tak było, że nie rozmawialiśmy więcej niż to konieczne i zawsze w jego języku, nigdy w moim. A przecież jego język byłby moim, gdybyśmy mieli wspólne tematy”¹⁴. Horyzont włoski miałby szansę scalić się z polską tożsamością, gdyby została podjęta próba nawiązania porozumienia.

Bibliografia

- Ankersmit F., *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, red. i wstęp E. Domańska, Kraków 2004.
- Artwińska A., *„Zasłużona rodzina polska” albo marcowe gry w genealogie*, [w:] *Rok 1966. PRL na zakręcie*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, T. Żukowski, Warszawa 2014.
- Augé M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przeł. R. Chymkowski, Warszawa 2011.
- Czermińska M., *Miejsce autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, nr 5.
- Hirsch M., *Żałoba i postpamięć*, przeł. K. Bojarska, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. E. Domańska, Poznań 2010.
- Rąbkowska E., *Potrzeba początku. Kategoria dzieciństwa w polskiej współczesnej prozie wspomnieniowej (1987–2014)*, Warszawa 2015.
- Rusek M., *Niewysłuchany krzyk. Infantyizm à rebours w powieściach Magdaleny Tulli*, [w:] *Światy dzieciństwa. Infantyliczacje w literaturze i kulturze*, red. M. Chrobak, K. Wądołny-Tatar, Kraków 2016.
- Tulli M., *Szum*, Kraków 2014.
- Tulli M., *Włoskie szpilki*, Warszawa 2014.
- Wiegandt E., *„To” Magdaleny Tulli*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2013, nr 22.

¹⁴ M. Tulli, *Włoskie szpilki*, s. 136.

Autobiographical narration and spacial relations in prose of Magdalena Tulli

Abstract

The article sets out to understand the autobiographical diptych of Magdalena Tulli's *Włoskie szpilki* and *Szum* through the prism of geopoetics. It presents the opposition of Italianness represented by Milano against Polishness identified with descriptions of post-war Warsaw. Seemingly distinct areas are connected by the possibility to present them in the context of autobiographical place. Also analyzed were family relations with particular attention paid to the specificity of functioning of a family with Polish-Italian-Jewish roots.

Słowa kluczowe: Magdalena Tulli, geopoetyka, narracja autobiograficzna

Keywords: Magdalena Tulli, geopoetic, autobiographical narration

Katarzyna Bielewicz: katarzynabielewicz1@gmail.com